



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

G

Poświę

CENA
miejsc
Rozm.
Półro.
Kwart.
Miesięczna

„ZESTOCHOWSKI

BIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny, i literacki
z Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

Reprezentantem „Gonia Czestochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest p. Bolesław Stańczyk, ul. Towarowa Nr. 5.	Reprezentację „Gonia Czestochowskiego” na Zawiercie objęła księgarnia pani Z. Habiłkiej. Tamże ogłoszenia do „Gonia Czestochow.”	Prenumerata i sprzedaż „Gonia Czestochow.” w Dąbrowie p. Jan Ozlekan, ulica Dębinki przy stacji D. Z. W. W. dom Szpigelmana.	Prenumeratę na „Gonia Czestochowskie” i ogłoszenia w Rakowie przyjmuje pan Leon Pietrowski.
---	--	--	---

W teatrze miejscowym Wielkie Kinematograficzne przedstawienie

z następującym programem od 5 do 11 wieczór, w niedzielę i święta od 3 po poł.

Oddział I. **Oztery zatoki** (z natury); **Córka przewoźnika** (dramat); **Wybuch balonu** (bar. komiczne).
 Oddział II. **Bajka o brzydkim królewiczu** (w kolorach); **Epizod z wojny niemiecko-francuskiej** (dramat).
 Oddział III. **Chińskie cienie** (w kolorach); **Nieudana kradzież** (komicz.); **Burzliwe usposobienie** (bar. komicz.)
 Co tydzień zmiana programu.—Szczegóły w programach.—Ceny miejsc: 1-e miejsce 50 kop., drugie miejsce 30 kop. Krzesło w loży po 50 kop. (Gale-
 rja 20 kop., dzieci, uczniowie i żołnierze placą połowę).
 Dyrektor B. Zarzecki.

Od Administracji.

Wszystkich Tych Szan. Prenumeratorów, którzy nie uregulowali dotąd zaległych rachunków, jak również prenumeratę za IV kwartał. Prosimy uprzejmie o taskawę wpłatę należności.

Lekarz dentysta Grejniec

przyjmuje codziennie od 10 rano do 1 i od 2 do 7 po południu.
 I Aleja № 10, dom p. Rajcherowej, gdzie skład apteczny p. Neufelda, telefon № 108.

Sala gimnastyki i fechtunków

St. KIFFERA w „Tivoli”

tamże Gabinet masażów, gimn. leczn. wyprostowywanie kręgosł. łopatek, elektryzacja i t. p. Gimnastyka dla dzieci (szwedzka) codziennie.

Żebractwo.

Kij i torba żebracza — zawsze wywierają na ludzi z sercem wrażenie smutne, upokarzające, a los tych istot, których owe godła nędy są udziałem, wzbudza w każdym litość i współczucie!

Dwie siostry rodzone — choroba i starość — dostarczają bezustannie społeczeństwu naszemu nowego kontyngiencji żebraków, gdy trzecia ich siostra — śmierć — redukuje ich liczbę. I wędruje od chaty do chaty, od wioski do wioski ociemniały nędzarz, prowadzony przez dziecko, czolgia się kaleka, lub z trudem idzie przygarbiona wiekiem i ciężarem jałmużny, upadająca wprost ze znudzenia i niedoświadczenia kobiecie, — idąc ci królowie łachmanów i cierpieni, ni by jaczne zwierzęta, a upał letni zlewa potem piorany ich ciała, odbierając resztę sił, deszcz jesienny chłostacze niemiotosiernie, mróz odbiera władzę członkom i ścina krew, lecz oni idą wciąż, bo żyć pragną... A lud nasz, lud poczciwy, nie odmawia wsparcia. Gospościa wiejska rzuca zazwyczaj pilną robotę, aby czempredzej obdarzyć uboższego i nie gniewia się, że to dajstaj jest drugi, czwarty, a nieraz dziesiąty, i nie oblicza, że jałmużna, rozdana dziennie u begim, kosztuje ją średnio do osmiu groszy. Dzięki wielkiej filantropijności ludu (czemuś mu za to) wartość otrzymywanej dziennie jałmużny poszczególnego żebraka wynosi 20 do 40 kop. i więcej, nie licząc jedzenia, które dostaje darmo; widzimy zatem, że to bardzo duży, jak na nędzarza, ale żebrak zmuszony jest zbywać zebrane produkty prawie za bezcen, bo nabywca — jałmużny przeważnie są Żydzi — skępiłkarze, a ci nie lubią kupować drogo. Sprzedawszy w ten sposób jałmużnę za kilkanaście marnych groszy, idzie żebrak do karczmy w celu pokrzepienia opadających sił... wódka, i nalgó ten, zdaje się, przybiera coraz większe rozmiary wśród naszych wędrujących po wsiach żebraków, nie mówiąc już o wszelakiego rodzaju zawodowych wioźcach. Każdy karcmarz sprzedaje ubogim codziennie wódki za kilka i kilkanaście złotych, bo dziadkowie i babki piją wódkę nie tylko na miejscu, ale robią z niej zapas na drogę; wobec takich pismonalnych warunków i demoralizacji, nie dziwnego, że nasi żebracy chodzą zazwyczaj prawie na pół nago (zresztą muszą się nękanie ubierać, bo i naczej nie wzbudziłby litości) i zasobów materialnych również nie posiadają. Oprócz plajństwa wielu żebraków uprawia także kunszt złodziejski, czemu się wlece nie dziwię, gdyż ciężka tułaczka o żebractwym chlebie, wlece dla człowieka upokarzająca, bodaj że nie może nie produkować nędzarzy moralnych.

Państwa zachodnio-europejskie przeważnie organizują opiekę nad niezdolnymi do pracy obywatelami kraju, u nas opieka ta spoczywa wyłącznie na barkach skłatanego społeczeństwa, którego w imię uczuć chrześcijańsko-altruistycznych i w imię dobrze zrozumiałego, interesu własnego winno w każdym bądź razie podjąć omawianą sprawę, doprowadzając ją do stanu możliwie aśnośnego. Praktykowana obecnie filantropja publiczna, zwłaszcza po wsiach, nie odpowiada celowi, gdyż stosowana jest na ślepo, — lud szczerze obdarsa wszystkich prosiących, nie wiedząc, który z nich naprawdę i w jakiej mierze zasługuje na wsparcie. Wobec braku organizacji w filantropji publicznej, otwarte jest obszerne pole rozważań z pod clemnej gwiazdy indywidualnom do podszycwania się pod miano nędzarzy.

Sprawę opieki nad niezdolnymi do pracy nędzarzami należałoby wpechnąć na nowe tory i ująć filantropję publiczną w ramki ściśle określone, czyniąc ją celową. Każda gmina mogłaby wyznaczyć na ten cel w budżecie rocznym pewną sumę, odpowiadającą potrzebie, w stosunku do liczby nędzarzy gminiałków. Ze niebyłoby to bynajmniej nowy ciężar dla posiadaczy rolnych, łatwo zrozumieć, wiedząc o tym, że przy obecnym systemie filantropji, każdy po siadacz rolny, każdy chałupnik, a nawet wyrobnik wydaje na ubogich około 10 rubli rocznie; tak jest przynajmniej w okolicach podmiejskich, gdzie snuje się bardzo wielu żebraków i rozmaitych wioźców. Przy celowym zaś systemie filantropji wydatek ten zmniejszyłby się conajmniej wdwójnasób.

W jakiej wysokości i w jakim sposób mogłaby opedatkować się na rzecz niezdolnych do pracy gminiałków, najlepiej rozstrzygnęłoby ogólne zebranie gminne.

Pisma ludowe powinny zająć się tą sprawą i ułatwić rozstrzygnięcie jej za pomocą rozumnej inicjatywy. K. P.

Kosztowna ambasada.

W „Ruskiem Słowie” zamieścił W. Doroszkiewicz feljton, w którym porusza kwestję kosztów, jakie ponosi państwo rosyjskie na utrzymanie ambasady w Konstantynopolu. Podajemy ten feljton w streszczeniu.

Otóż pensja ambasadora wynosi 75,000 rb. Prócz tego otoczenie jego kosztuje jeszcze 85,000 rb., utrzymanie lokalu ambasady 17,928 rb., pozostałe wydatki i telegramy 7,000 rubli.

Ambasador mieszka w dwóch pałacach, jeden z nich w Konstantynopolu, zimowy, drugi na brzegu Bosforu, letni.

Po rzealach ormiańskich wszystkie mocarstwa mają po jednym statku wojennym w Konstantynopolu. A rosyjska ambasada posiada tu dwa statki: „Terek”, utrzymanie którego kosztuje rocznie 109,061 rb. i „Kolchida”, kosztująca 44,808 rb. „Terek” to stacjoner przy ambasadzie, a „Kolchida”... jest jachtom ambasadora. Prócz tego jest tam jeszcze łódź parowa, która kosztuje 3,151 rb., a służy do komunikacji pomiędzy willa posła a Konstantynopol. Do dalszych zaś podróży służy „Kolchida”. Na szczególne posel strasznie jest sadomowiony i robi co najwyżej 40 mil spaceru rocznie. Ale też miła tego spaceru kosztuje przeszło 4,000 rb.

Każdy ambasador, wyruszając na urlop bierze bilet pierwszej klasy na statku początwoym i jedzie. Ambasador rosyjski odbywa swoją podróż za każdym razem na statku wojennym. Ale nie tylko flota wojenna jest na usługach ambasadora. Co tydzień kursuje pomiędzy Sewastopolem a Konstantynopolem wyłącznie na potrzeby ambasady statek „Oleg”. Towarów żadnych „Oleg” nie przewozi: conajwyżej 200 paczek pomarańcz i pocztę ambasady i to bez względu na owe 7,000 na marki i telegramy.

Przytem dla „Olega” specjalnie jest w Sewastopolu urządzona komora celna. Inne statki tam nie zaglądały i portu handlowego w Sewastopolu niema. „Oleg” w dodatku pobiera specjalną opłatę od mil zagranicznej kampanji.

Służy jeszcze ambasadzie i flota handlowa, która wozí do willi kawior i marynaty, pod pozorem dostarczania największych dezper. A cały ten „kawior dyplomatyczny” kosztuje Rosję pół miliona rb. rocznie — powaga mocarstwa tego wymaga.

To „debet” ambasady. Jakż „credi”?

Zabito konsula Rostkowskiego. Ambasador dla uniknięcia „powiatań” nie protestował przeciwko temu, że turecy przy przewiezieniu zwłok konsula nie oddali im należnych honorów. W Macedonii wybuchło powstanie, w Konstantynopolu oczekiwano „czegoś”. Tylko p. Zinowjew nie czekał, a wypadki wszystkie, jak sam mówił, były dla niego niespodzianką. Stary ustrój konał — wszyscy byli u jego łóża. Tylko p. Zinowjewa nie było, bo mu się jeszcze urlop nie skończył. Ze spadkobiercą wszyscy zawierali stosunki, a p. Zinowjew oznajmił arbi et orbi, iż w ustrój konstytucyjny Turcji nie wierzy. Kiedy wreszcie powrócił do Konstantynopola, wszystkie sympatie były już rozczywytane. Dla Rosji pozostała tylko antypatja.

A bilans ambasady?
 Yacht utrzymuje „prestige” Rosji — pasażer zaś jachtu powagę tę niweczy.

Wydawca: Kłosa i S-ka, drukarnia „Zestochowski” w Czestochowie, ul. Stawowa 11. Zestochowski i Proszowski w Czestochowie, Kłosa i S-ka, drukarnia „Zestochowski” w Czestochowie, ul. Stawowa 11.

RYDZEWSKI i S-ka
 Biuro Techniczne w Czestochowie, Teatralna 13.

Niema zimnych i wilgotnych mieszkań jeśli obsadzić w piecach **Ogrzewacze „WULKAN”!** oszczędza 50% opatu, stale na składzie.

Kronika miejska.

Wobec wypadków w kopalniach dość częstych, departament górniczy opracował projekt utworzenia posad inspektorów górniczych. Posady takie miały początkowo utworzyć w Królestwie jeszcze w r. 1905, ale projekt ten nie doszedł wówczas do skutku; obecnie go wznowiono. W zagłębiu dąbrowskiem utworzonych 2 posady takich inspektorów.

Z poczty. Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił urzędy pocztowo-telegraficzne, że wobec corocznie-powiększającego się wysyłania poczty wyrobów tabaczkich za granicę, wydane zostały w porozumieniu się z odnoszonymi władzami nowe ulgowe przepisy, co do przyjmowania takich posyłek przez pocztę. Według nowych przepisów, osoba wysyłająca za granicę bez opłaty akcyzy wyroby tabaczne, powinna przedstawić świadectwo akcyzy, o ilości wysłanych wyrobów; każda posyłka powinna być saopatrzona w pięćdziesiąt akcyzy. Waga posyłki nie może być niższa 20-ku funtów.

Kolej Herby—Kielca. Prace przy kolei Herby—Kielca są w pełnym biegu. Obecnie inżynierowie wykonują plany budowy linii, które zostaną wysłane do zatwierdzenia. Na wiosnę rozpoczęte będą roboty ziemne przy zakładaniu linii.

Rynki zagraniczne. Korzystne położenie rynków zagranicznych jest wynikiem gromadzonych kapitałów na różne pożyczki państwowe, niebawem wypuścić się mające, a nadto instytucje kredytowe ogólnie szafają swemi funduszami, aby w końcu roku największe wykazywać zapasy gotówkowe. Stopy dyskontowe z tychże powodów trzymają się nisko, lubo niebezpieczeństwo podwyżki stopy angielskiej nie minęło. W sferach finansowych przeważa zdanie, iż do końca roku sytuacja pieniężna znacznie uleździ nie powinna.

Z Tow. op. nad zwierzętami. Niebawem ma nastąpić w Częstochowie zebranie członków Tow. op. nad zwierzętami oddziału toleńskiego. Będzie to zebranie aglacyjne przed N. Rokiem celem pozyskania większej liczby członków politycznej instytucji.

Echo pożaru. Podczas pożaru sobotniego przy kolei herbskiej ratunek był nader utrudniony z powodu zajętego przez stojące bezczynnie wagony kolei w-wied. przejazdu, wobec czego wodę musiano wozić nakładając drogi. Czy nie można w przyszłości tego uniknąć?

Śluzgawka. Z powodu przymrozku nonego, który dziś zmienił się w odwilż, na chodnikach daje się odczuwać śluzgawka. Tymczasem stróża domów nie kwapią się z posypywaniem trotuarów piaskiem, co powoduje liczne upadki przechodniów.

Z Lutni. Wczoraj, jako w dzień uroczystości św. Cecylii, według zapowiedzi odbyło się w kościele po Mariawitkach nabożeństwo, na którym chór „Lutni“ wraz z orkiestrą wykonał pienia religijne.

Wczorom w lokalu „Lutni“ odbyła się zabawa taieczna. Ochoce tańce, prowadzone przez p. Kistelskiego, trwały do rana.

Świątkradstwo. W tych dniach w kościele w Klomnicach, niewykryci złodzieje skradli ze skrzynki pieniądze i świece—8 rb.

Niehygieniczne. Publiczność uczęszczająca do cukierni p. Jackowskiego narzeka na brak wentylacji na werandzie, z powodu czego w lokalu panuje dym niemożliwy z papierosów i z aduch wpływające ujemnie na zdrowie gości. Pożądanem jest zaprowadzenie w tym zakładzie gastronomicznym wentylacji elektrycznej.

Aresztowano i osadzono w aresztach policyjnych w ciągu doby ubiegłej następujące osoby dla sprawdzenia osobistości: Jakóba Janoche i Wawrzyńca Laszczyńskiego; za podejrzenie o kradzież Kazimierza Plotrowskiego i Jana Rozmysłowicza.

Z Warszawy.

Rozstrzygnięcie konkursu. Na zebraniu rady głównej wydziału centralnego kółek rolniczych, które odbędzie się w Warszawie dnia 16 grudnia, nastąpi rozstrzygnięcie konkursu dla właścicieli, wyznaczonego przez tenże wydział. Konkurs obejmuje podwójne opisy hodowli: 1) bydła i 2) trzody chlewnej we własnym gospodarstwie. Opisów takich nadeszło zgórą 80 od tyluż kandydatów do nagród. Komisja, wydelegowana przez wydział, dokonała na miejscu sprawdzenia, o ile opisy zgadza się z istotnym stanem rzeczy. Dla prowadzących najlepszą hodowlę wyznaczono kilka nagród, których suma w przedmiotach wartościowych wynosi około 800 rb.

Na temże zebraniu p. Antoni Wienawski wygłosił o gospodarstwie drobnem w Szwecji, urozmaicony przezczarami. W radzie

głównej uczestniczyć może po 2 delegatów z każdego kółka.

Z za kordonu.

Ratunek w letargu. „Dziennik Poznański“ donosi, że stolarz Skowronski w Ostrówie sporządził przyrząd dla osób pochowanych w letargu. Wynalazek kazał Skowronskiemu opatentować i wysłał model swego wynalazku na wystawę do Hamburga. Trumna i grobowiec są tak urządzone, że umożliwiają leżącym w niej zupełną swobodę ruchów i oddychania, a za pomocą przewodów elektrycznych alarmuje osobę, znajdującą się w trumnie, o pomoc za pośrednictwem dzwonków elektrycznych i lampki łukowej. Urządzenie takiego grobu oblicza wynalazca na 500 marek. O nabycie tego wynalazku ubiegają się mają wielkie przedsiębiorstwa niemieckie.

Sprzedżać Szczawnicy. Kancelarja akademji um. w Krakowie przygotowuje projekt sprzedaży Szczawnicy. Obecny rok jest ostatnim rokiem dzierżawy zdrojowiska przez p. F. Wiśniewskiego.

Cena kupna oznaczona została na 560,000 koron.

Jest to dla zabiegliwego konsorcjum wyborna okazja stworzenia świetnego zdrojowiska ze Szczawnicy, gdyż za 2 lata zdrojowisko będzie połączone koleją z Muszyna.

To się nazywa szczęście do interesu...
W sprawie tej zabierzemy niedługo obszernie głos...

10,000 rubli.

— (Historja strasznie złodziejska) —

Bardzo bogaty kupiec w Tule wystawił sobie wspaniałą willę poza miastem. Zazroszczono mu jej powszechnie. Ale kupiec nie był szczęśliwy. Dręczący go dniem i nocą pytanie, czy też jego wiktorna nad wyraz siedziba jest bezwzględnie zabezpieczona przed włamaniem się bandytów i złodzieży.

Zapytany na ten temat, architekt willi, dał odpowiedź dość wymijającą...

— Zapewne, że jest zabezpieczona — odrzekł, będą starannie pozamykane, niema nawet mowy, ażeby rzemieślnik jakiś zdołał się wedrzeć do wnętrza willi.

Ale tego rodzaju zapewnienie nie wystarczało bojaźliwemu kupcowi. Więc zwrócił się ze swemi wątpliwościami do samego policmajstra miasta. Kiedy i ten jednak odpowiedział mu w podobnym sensie, co budowniczy, troska dręczącego obawami poczciwca, który, znany zwyczajem kupców wszystkich, znaczne sumy pieniędzy przechowywał u siebie w domu, wzrosła do niemożliwości.

Nareszcie po długich a ciężkich cierpieniach znalazł sposób na rozwiązanie tak niepokojącej go kwestji. I oto w jednym z numerów pisma codziennego, ukazującego się w Tule, mieszkańcy tego sławnego samowarami miasta, wyczytali następującej treści anonis:

„Chcę wypróbować bezpieczeństwo mego nowowbudowanego domu przed włamaniami się rzemieślników, zamknąłem w tym celu do szuflady biurka, stojącego w gabinecie, gdzie stała pracuję, kwotę 10,000 rubli gotówką. Komu by się udało sumę tę z owego miejsca mi wykraść, a to bez uciekania się do nadzwyczajnych instrumentów przy włamaniu się do biurka, może ją sobie zatrzymać na własność za mą dobrowolną zgodą, pod warunkiem jednak, że mnie natychmiast pocztą powiadomi najdokładniej, w jaki sposób zamierzał dokonać włamanie się, przyczem w każdym wypadku sprawcy kradzieży lub też usiłującemu ją popełnić zapewniona jest niniejszem najzapewniejsza bezkarność.“

Tydzień upłynął od dnia ukazania się owego anonisu i nikt nie pokusił się nawet na owe 10 tys. rubli. Naturalnie służba, pouczona o wszystkim, pilnowała biurka, zwłaszcza pod nieobecność pana, jak oka w głowie...

Wreszcie ósmego dnia, kiedy przeczony kupiec siedział u siebie najspokojniej w gabinecie przy śniadaniu, zaanonsował mu lokaj, iż jakiś poczciwiec zjawił się w przedpokoju i pragnie się z nim widzieć w sprawie posady wozniczej, która właśnie była do objęcia.

— Niech wejdzie.
Przybyły zrobił najkorzystniejsze wrażenie. Opuścił dawał bryste, wygląd był zachwycający, tylko stawał bardzo wygórowane warunki, co do zapłaty. A że kupcowi podobal się nadzwyczajnie, więc rozpoczął się nie na żarty targ gwałtowny, co do owego spornego punktu.

Naraz dał się słyszeć krzyk rozpaczliwy służby:

— Fall się... Gorel Ratunku...

Tak kupiec, jak i kandydat na woznicę, zapomnieli w jednej chwili o wszystkim i rzucili się do drzwi. Przytem przybyły wyprzedzony przez swego przyszelego chlebodawcę, potknął się i runął przed samymi drzwiami jak długi. Kupiec tymczasem szczęśliwie dobiegł do miejsca krytycznego. Padło się istotnie, to już pod sehadami, prowadzącymi do pokojów gościnnych. Ogień jednak ugaszono szybko przy energicznym ratunku w przeciągu kilku chwil.

Kiedy uspokojony kupiec powrócił do drzwi gabinetu, znalazł je zamknięte. Tknął głębiej przecuciem, kazał je natychmiast wyważyć. Wewnątrz nie było nikogo. Co gorsze i owych 10,000 rb. w szufladce biurka nie było ani śladu. Otwarte na ogród okno gabinetu wskazywało, któredyś umknął sprawca kradzieży. Kupiec miał minę strasznie nieszczęśliwą.

W dwa dni po owym wypadku otrzymał list następującej treści:

— „Wielce szanowny Panie!
W myśl jago życzenia zabrałem wiadome 10,000 rb., nie uciekając się przytem zupełnie do włamania. Czy mam dodawać, że to ja byłem sprawcą owego potrzebnego mi pożaru. Spowodowałem go najprościej w świecie paczką pakui, papierosów i szmat, obanych żywcą, które wetknąłem pod schody i zapaliłem w chwili, gdy pański służący anonsował mi. Gdyśmy potem obaj na wspaniałym alarm wybiegli, potknąłem się w progę najumyślniej w świecie. Pozostawszy w ten sposób w gabinecie, zabrałem wiadomą kwotę bez najmniejszych trudności. Do włamania się do biurka nie potrzebowałem się również uciekać, gdyż kluczyk właśnie w zamku szuflady. Umknąłem potem oknem przez ogród. Zetknąwszy się z ogrodnikiem zawiadomilem go, że leczę właśnie po straż ogniową, bo w domu wybuchł ogień. Pańskie 10,000 rb., za które jaknajprzejmiej dziękuję, przydadzą mi się ogromnie. Zależę za nie restaurację, o której marzyłem napróczaj latami.“

Czytając list ów, przeczorny nasz kupiec miał dość kwaśną minę. 10,000 licho wzięto, niemniej zaś pytanie, czy nowowbudowana willa bezpieczna jest przed włamaniami rzemieślników, pozostało, mimo wszystko dlań nierozwiązane.

Telegramy.

Wybuch gazu.

Nowy-York 23 t. wł. W Brooklynie zaszła gwałtowna eksplozja gazów. Dwadzieścia osób zginęło.

Rewolucja na Haiti.

Nowy-York 22 wł. Dzienniki „dziesiętsze“ donoszą, że na wyspie Haiti znowu wybuchła rewolucja.

Falszerstwo.

Ekaterynosław 23 TAP. Obywatel francuski odebrał z banku za sfalszowanym przekazem 60,000 rb. poczem wyjechał za paszportem za granicę.

Echo napadu.

Odesa 23 TAP. Raniony 21 b. m. oficer Olejnikow umarł. Przypadkowo raniony był jeszcze urzędnik komory Moskalenko.

Zajście.

Odesa 23 TAP. O godz. 6 miało miejsce zajście między trzema oficerami a strażnikiem; ten ostatni wystrzelił kilkakrotnie, zabijając jednego oficera, drugiego ciężko raniąc.

Organizacja.

Mitawa 23 TAP. Dwoch członków Libawskiej organizacji wojennej, zajmujących się ukrywaniem dezertów i ułatwieniem ucieczek za granicę, — skazano jednego na 4 lata ciężkich robót, drugiego na osiedlenie.

Bojkot towarów austriackich.

Wiedeń, (wł.) Donoszą z Konstantynopola: Reprezentant firm austriackich w Salonikach znieważony został czytanie w chwili, gdy przyszedł do urzędu celnego, ażeby zatwierdzić formalności co do towarów nadesłanych z Rzymu.

Bojkot towarów austriackich objął całą Turcję. Urzędy celne nie chcą zatwierdzić formalności z towarami, nadsytanymi z Austro-Węgier.

Tutejszy organ młodoturcki zamieszcza artykuły, podburzające Serbję do wojny z Austrią. Stara się on przekonać Serbję, że nie przez wojnę nie ryzykuje, mocarstwa europejskie bowiem, nawet w razie nieomyślnego wyniku, nie pozwolą na uszczuplenie jej terytorjum.

Katastrofa.

Moskwa, 22 TAP. Na st. Pesowo spotkały się pociągi, pasażerski z towarowym. Rozbito 4 wagony towarowe, uszkodzone pasażerskie. Lekko ranni dwaj pasażerowie i trzy osoby ze służby kolejowej.

WIECZORY POWIĘSOCIOWE.

Dodatek (68-ci) „Gonia Czesłochowskiego“.

Maurice Leblanc.

ARSENIUSZ LUPIN'A.

niezwykłe przygody.
Przekład Kazimierza C.

(Ciąg dalszy.)

— Co widzę — zawołał Ganimard — byłem pewien, że pana nie spuszczały z oka i przetrząsały wszystko. Tymczasem czytujesz pan dzienniki, przechowujesz rękopisy...

— Ba, ci ludzie są tak głupi! Odprawają podzwękę od marynarów, zaglądają między podszwy butów, ostukują ściany, lecz żadnemu nie przyjdzie na myśl, że Arseniusz może sobie obmyślić taką łatwą kryjówkę... Na to właśnie rachowałem.

Ubażony Ganimard wykrzyknął:

— Co za dziwny ty! Pan mnie wytrąca z równowagi. Przejdziemy jednakże do sprawy Cahorna.

— Jak się pan spieszy!... Mam pana wtajemniczyć we wszystkie moje sposoby... odśladka najsprytniejsze arkany! To są rzeczy bardzo ważne...

— Omyliłem się zatem, rachując na pańską uprzejmość?

— Bynajmniej... Skoro pan nalega...
Dużemi krokami przeszedł się po celi, potem, zatrzymując się nagle, zapytał:

— Co pan sądzisz o moim liście do barona?

— Sądzę, że chciałeś pan zadziwić galerję.

— Ha, ha, ha... zadziwić galerję! Otóż zapewniam cię, panie Ganimard, że miałem lepsze pojęcie o tych zdolnościach. Czyżbym ja, Arseniusz Lupin, tracił czas na podobne błażostki? Czyżbym pisał ten list, gdyby on nie był koniecznym potrzebnym do ograbienia barona! Zrozumieście w końcu — pan i wszyscy inni — że list ten jest niezbędnym punktem wyjścia, motorem, który pusił w ruch całą maszynę. Zaczniemy od początku i obmyślimy razem — jeżeli to panu dogadza — plan okradzenia Malajusa.

— Słucham pana.

— Wyobraźmy sobie zamek, szczególnie zaryglowany i zabarykadowany — jak np. zamek pana Cahorna.

— Czy mam się wycofać z góry i wyrzec się skarbów, których zapragnąłem, pod pozorem, że zamek jest niedostępny?

— Oczywiście, nie.

— Czy mam stanąć na czele awanturników i urządzić napad zbrojny — jak to czyniono niegdyś?

— Dzieciństwo!

— Czy mam się zakraść podstępnie?

— To niemożliwe.

— Pozostaje sposób jedyny — moim zdaniem, a mianowicie: zmusić właściciela zamku, aby mnie zaprosił.

— Sposób oryginalny.

— A przeto, jaki łatwy! Przypuśćmy następnie, że pewnego dnia, wzmiankowany wyżej właściciel zamku otrzymuje list zawiadomieniem o zamiarach niejakiego Arseniusza Lupin, głośnego włamywacza. O baron uczyni?

— List odeszła do prokuratora...

— ...Który go wyśmieje, ponieważ ów Arseniusz Lupin siedzi obecnie w więzieniu. Poczciwiec stracił głowę, szukać będzie pomocy i rady u pierwszego lepszego przechodnia. Nieprawdaż?

— To nie ulega wątpliwości.

— Jeżeli w takiej chwili, wyczyta w piśmieku miejscowemu, że sławny agent policyjny spędza wakacje w bliskim sąsiedztwie...

— Zwróci się do niego.

— Zrękł pan... Lecz z drugiej strony, przypuśćmy, że Arseniusz Lupin, w przewidywaniu tego kroku, poprosi kogoś sprytnego z grona swych przyjaciół, aby zamieszkał w Candebeec... dalej, że ten przyjaciel sąpóźna się z redaktorem gazety „Réveil“, która prenumeruje baron... że zęcnie da do poznania redaktora, iż jest np. sławnym detektywem. Co nastąpi wtedy?

— Redaktor ogłosi w gazecie obecność w Candebeec znakomitego agenta.

— Doskonale. Otóż, albo ryba — to znaczy Cahorn — nie da się wzięć na przynętę i

wtedy cały plan rozpada się w grząsy... Albo też — i to hipoteza prawdopodobniejsza — poiknie haczyk skwapliwie. Cahorn wie blaga jednego z moich przyjaciół o pomoc przeciwko mnie!

— Coraz oryginalnie!

— Ma się rozumieć, z początku pseudo-agent odmawia swej pomocy. Przychodzi telegram od Arseniusza Lupin. Przerazanie barona, który się zwraca do mego przyjaciela po ratunek, obiarowując mu znaczną sumę. Rzecheny przyjaciel w końcu ustępuje, przyprowadza ze sobą dwu drabów z naszej bandy. W nocy, podczas której przyjaciel mój nie traci z oczu Cahorna, pomocnicy jego przez okno spuszczają na linach wszystkie wymienione w liście przedmioty i składają je do szalupy, wynajętej „ad hoc“. Proste, jak Lupin nieprawdaż?

— To jest cudownie! — wykrzyknął Ganimard, nie znajdując słów dla wyrażenia mego zachwytu nad śmiałością pomysłu i jego genialnym wykonaniem. Nie znam tylko tak sławnego agenta, ażeby urok jego nazwiska mógł przyciągnąć i zasugestionować barona.

— Jest... jedno jedyne.

— Jakież?

— Nazwisko najslawniejszego naszego detektywa, osobistego wroga Arseniusza Lupin — krótko mówiąc nazwisko inspektora Ganimarda.

— Moje nazwisko?!

— Tak, pański! I to właśnie rozkosz największa. Spróbuj pan pojechać do Malajusa. Jeżeli baron zdecyduje się mówić z panem, dojdiesz do przekonania, że obowiązek nakazuje ci aresztować samego siebie — tak jak mnie pan aresztowałeś w Ameryce. Ha, odwet przekomiczny, nieprawdaż? Zmuszam Ganimarda do zaarrestowania Ganimarda!

— Arseniusz Lupin śmiał się do rozpuku. Podrażniony inspektor zagryzał wargi. Jego zdaniem, żart nie zasługiwał na takie wybuchy wesołości.

— Wszedł stróż więzienny przynosząc posiłek, który Arseniusz Lupin — dzięki specjalnym względom — otrzymywał w restauracji sąsiedniej. Stróż postawił półmisek na stole i odszedł. Ganimard opanował się tymczasem: Arseniusz usiadł wygodnie, ukamlał parę kawałków chleba zjadł je, a potem rzekł:

— Uspokój się, kochany panie Ganimard, obędzie się bez podróży do Malajusa. Odsłonię panu pewną tajemnicę, która napełni pana zdumieniem: sprawa Cahorna będzie wkrótce umorzona.

— Co takiego?

— Będzie wkrótce umorzona... powtarzam panu.

— To niepodobna! przed chwilą byłem u prefekta poljei.

— Cóż z tego? Czyż by pan Dudon, w sprawach dotyczących mojej osoby, miał informacje lepsze od moje? Dowiedz się pan zatem, że Ganimard — przeproszam najmocniej — pseudo-Ganimard utrzymuje nadal z baronem stosunki przyjazne. Otóż baron — i to jest główny powód jego milczenia — polecił pseudo-Ganimardowi delikatną misję zawarcia transakcji ze ma... Bardzo jest prawdopodobne, że w obecnej chwili baron, za opłatą pewnej sumy wrócił już do posiadania swych skarbów. W zamian za to, oczywiście, cofnął oskarżenie. Sprawa o kradzież upada i prokuratorja...

— Ganimard wpierał się w więzienia ze zdumieniem najwyższem.

— Żkąd pan wiesz o tem?

— Właśnie otrzymałem oczekiwaną depeszę.

— Otrzymałeś pan depeszę?!

— Przed chwilą, kochany panie. Przez grzeczność nie chciałem jej przy panu odczytywać. Jeżeli jednak pan mnie upoważnia...

— Panie Lupin, pan drwisz ze mnie!

— Zechciej, kochany panie, rozbić ostrożnie to jaskół. Przekonasz się, że myśl o faktach nie powstawała mi w głowie.

— Ganimard usłuchał machinalnie. Z pierwej wyrażał się okrzykiem zdumienia... W pustej skorupce znajdował się tylko jakiś skręcony świstek niebieskiego papieru. Na prośbę Arseniusza inspektor go rozwinął. Był to telegram, a raczej urwynek telegramu bez anaków pocztowych.

— Przeczytał głośno:

— Umowa zawarta. Sto tysięcy kul zdobyto. Wszystko dobrze.

— Sto tysięcy kul? — powtórzył.

— Tak... sto tysięcy franków! To mało... lecz czas są dziś ciężkie... Mam tyle wydatków ogólnych! Ba, gdybyś pan przejrzał mój budżet... budżet wielkomistośny...

— Ganimard powstał z miejsca. Jego zły humor już się rozproszył. Zamyślił się chwilę. Błyskawicznie ogarnął myślą całą sprawę, chcąc odnaleźć jej słabe strony. Poczem odezwał się tonem, w którym dźwięczało szczere uwielbienie niezawy:

— Szczęściem, że ludzi takich jak pan nie można naliczyć na tuziny. Inaczej należałoby zamknąć budę.

— Arseniusz odparł z miną niewiniątka: — Ba, trzeba się było jakoś rozzerwać zabić czas... tymbardziej, że kawał mógł się udać tylko wtedy, dopóki jestem w więzieniu.

— Jaktol! — wykrzyknął Ganimard. — Więc pański proces, obrona, śledztwo — wszystko to nie wystarczyło dla zabicia czasu?!

— Nie, ponieważ postanowiłem nie być obecnym na swym procesie.

— Ha, ha, ha!

— Arseniusz powtórzył tonem bardzo stanowczym:

— Nie będę obecnym na swoim procesie.

— Doprawdy?

— Kłęczany panie, czyżbyś istotnie przypuszczał, że zgniję na wilgotnej śłomie! Byłoby to dla mnie znieważa! Arseniusz Lupin pozostaje w więzieniu tylko tyle czasu, ile mu się podoba — ani chwili dłużej.

— Może byłoby rozsądniej nie dostawać się tu wcale — zauważył inspektor z odzieniem sztyrskiego.

— Szanowny pan ironizuje? — Zapewne chce pan podkreślić, że miał pan zaszczyt przytoczyć się do mego uwiesienia. Dowiedz się, kochany panie, że nikt na świecie, nawet pan, nie zdolałby mnie ująć, gdyby nie okoliczność wyjątkowa.

— Zadziwiasz mnie pan.

— Świadkiem owej krytycznej chwili była kobieta, którą kochałem... Czy pan rozumiesz, co to znaczy — ująć — na sobie zwrook kobiety, którą się kocha? Wszystkie inne nie obchodziło mnie wcale, przysięgam panu. Oto dlaczego jestem tutaj!

— Od dosyć dawna, pozwól pan zauważyć...

— Chciałem zapomnieć. Nie śmieję się pan... Przeżyłem chwile uroczę i dotąd wspomniam je z rozczuleniem... Zresztą, jestem trochę neurastenikiem. W naszych czasach żyje się tak gorączkowo! Trzeba niekiedy odpocząć. W takich razach system odrobnie działa zbawienne. Nigdzie go! lepiej jak tutaj zastosować niemożna.

— Panie Lupin — zauważył Ganimard.

— Panie Ganimard — oświadczył Lupin — mamy dzisiaj piątek, jeżeli się mylę. Otóż w przyszłą środę przyjdę do pana, na ulicę Pergolese, o czwartej po południu na cygaro.

— Będę czekał na pana.

— Uściskali sobie dłonie, jak dobrzy przyjaciele, którzy się wzajemnie na swej wartości poznali. Stary detektyw skierował się do drzwi.

— Panie Ganimard!

— Inspektor się odwrócił.

— Co takiego?

— Zapomniałeś pan o zegarku.

— Zegarek?

— Tak... zabił się do mej kieszeni.

— Odeł zegarek, przepraszając mocno.

— Daruj mi pan... zle przyzwyczajenie...

— zabrali mi wprawdzie mój, lecz to nie powód, aby naśladować ich system postępowania. — Tembardziej że mam bardzo dobry chronometr, na który się nie mogę uskarżyć i który na me potrzeby wystarcza w zupełności.

— Wyjął z kieszeni duży, elegancki złoty zegarek z dewizką.

— A ten zegarek z czyjej pochodzi kieszeni? — zapytał Ganimard.

— Arseniusz Lupin przyglądał się baczenie monogramowi.

— J. B... Do diabła, kóżby to mógł być?!

— Aha, już wiem... Juliusz Bouvier, sędzia śledczy, który mnie badał, bardzo miły człowiek.

Ucieczka Arseniusza Lupin.

— Arseniusz Lupin skończył właśnie obiad. Wyjął z kieszeni wyborne cygaro w złotej bänderole i przyglądał mu się z zadowoleniem. Wtem drzwi się otworzyły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Specjalności i ogrodnicy usunali drzewka malinowskie za najlepsze w kraju. Polecam także syczące i t. **Jestenne** zamawiania od 10 rubli otrzymuje 100 truskawek (3 ruble) bezpłatnie. **Upraszam** nie bierze drzewek innych z drzewkami pewnej firmy, reklamującej i sprzedającej stare gradem pobl. te i znaczące drzewka nie mającej żadnej wartości. Ogródnictwo „**Halinow**”. Częstochowa, Szkoła № 20. Katalogi bezpłatnie.

Najlepsza pora aszdenia.
Drzewka owocowe.

St. Szczawiński
w Częstochowie (obok Teatru)
Skład Win
DELIKATESÓW
i towarów kolonialnych
ogr. od 1878 r.

TELEFON NR 31

Poleca z najlepszych okolic Tokaju
w wielkim wyborze
Wina węgierskie
w oryginalnych beczkach, pół beczkach
na garnce i butelki.

Specjalność firmy

IMPORT
WIN
Węgierskich
i
Francuskich.

1223
BIURO
ARCHITEKTONICZNO-BUDOWLANE
Filipczyński, Łopieński i S-ka
Częstochowa, Aleja II № 28. Telefonu № 150.

Adres tel.: „Filipczyński Częstochowa.”
Wykonują wszelkie roboty w zakresie budownictwa wchodzące jako to: Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne oraz prowadzenie robót budowlanych. Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych, obliczenia statyczne oraz perspektywy à vol d'oiseau. Całkowicie przedsiębiorstwa budowlane lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie, stolarskie i t. p.

Znakomite **PIWO** z browarów
rygskich
„Waldszleschen”
POLECA
W. Rybiński, Krakowska 28.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
ekstrakt i karmelki
„LELIWA”
w Warszawie, Zielna 21, Tel. 5954.
Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Trany świeże
otrzymał skład apteczny
prowizora farmacji
Stanisława Hamburga
Aleja II róg Teatralnej w Częstochowie.

Biuro pośrednictwa i zleceń
„RENO-METR”
w Częstochowie, III-cia Aleja № 60.
Telefonu Nr. 138.

Przy najrozsądniejszej pośrednictwie i warunkach najdogodniejszych ułatwia i przeprowadza: sprzedaż, zamiany, dzierżawy, parcelacje majątków ziemskich oraz sprzedaż nieruchomości mieszkalnych, willi, zakładów przemysłowych, tak w Królestwie, jak Litwie, Rosji i zagranicą. Tamże lokata kapitałów.

Na wieczory Jesienne:

- 1) Gruszecki A. Bojownicy. Powieść. Wydanie 3, 1,35.
 - 2) Gruszecki A. Kolarze. Powieść współczesna. Nowość. W pięknej okładce rb. 1,60.
 - 3) Gruszecki A. Światłodawcy. Powieść współczesna. Nowość. W pięknej okładce rb. 1,20.
 - 4) Nowaczyński A. Figliki sowiżdrzalskie. Nowość. W pięknej okładce rb. 1,35.
 - 5) Stefan Bojanowski. Sylwetki koni oryginalnych i ich hodowców z licznymi rysunkami ceu rb. 2,70.
- Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Załad Stolarski
JANA BŁASZCZYKOWSKIEGO
Teatralna № 16 w Częstochowie,
przyjmuje roboty meblowe i budowlane, i gotowe na składzie dychty i formiery. Ceny przystępne.

POŃCZOCHY. Pracownia pończoch i nadrabiania. Tanie bo w prywatnym mieszkaniu. Aleja II № 31 E. Kieszorzyńska.

Zakład stolarsko-rzeźbiarski Aleja I-sza Nr. 12 Adama Świeżego, przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres stolarstwa, oraz sprzedaż mebli. 1412-32-1

Wydawca F. D. Wilkoszewski.

Druktem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Redaktor Mieczysław Guranowski.

BEZ WĄPIENIA

Ze wszystkich napojów najlepszym jest herbata.
Najlepszą zaś ze wszystkich jest herbata handlowego domu J. J. DUBININA w Moskwie.

DLA TEGO WIEC,
jeżeli kto nie jest zadowolony z herbaty którą pija i życzy miód doskonałą herbatę, to powinien zamawiać taką wprost w moim składzie. Jeden funt próbny herbaty, składający się ze czystych wyborowych gatunków różnych cen do wyboru, w celu obznajomienia konsumentów z wysmienitą herbatą, wysła się po hurtownej cenie 2 r. 10. funt. Koszt przesyłki-moje.

Wysyłając taki próbny funt, życząc każdemu ułatwić sposób nabywać i próbować moją herbatę, aby przekonać się, o ile takowa jest ekonomiczną i jak to jest dogodnie zamawiać u mnie wprost u mnie, wcale bez pośrednictwa handlowców.

POSIADAM NALEPSZE GATUNKI KAKAO I KAWY.
Szczegółowe objaśnienia wysyłają się bezpłatnie.
Zwracać się z zamówieniami: MOSKWA; Pokrowka 55.
Skład herbaty **JANA JERZEGO DUBININA.**
(Moskwa, Pokrowka, 55. Składni czasy IWANA EGOROWICHA DUBININA.)

TRAN ŚWIEŻY

POLECA
SKŁAD APTECZNY
Wacława ORZEŁ
w Częstochowie, III Aleja № 48.

Magazyn OBUWIA
M. WESTINGA
II-ga Aleja № 16, dom p. Imicha
vis-à-vis Szpitala.
Poleca obuwie w wyborowym gatunku, najswieższych fasozów.
1456 **Ceny przystępne.** 20-4

Sprzedaje się majątek przestrzeni 1800 smorgów w odległości 14 wiorst od Częstochowy, a od drogi żelaznej Herby-Częstochowa 1/2 wiorsty. Majątek odpowiedni dla parcelacji pomiędzy włościan i na letnie mieszkanie. Majątek sprzedaje się w całości lub częściowo. Wiadomość Warszawa, Bristol 124. 1532-10-3
Jest sklep do wydzierżawienia, Aleja III № 49. 1589-6-3
Do prowadzenia częściowo sprzedaży resztkami w cenie
1,000,190 tysięcy rubli na Litwie. Biuro „Renometr” w Częstochowie, poszukuje wspólnika z kapitałem 5,000 tys. rub. 1606
Wyprowadź kaloszy, dańskie po rub. 1, kapusta kwaszona fabryki „Struga” 3 kop. funt, węgiel na wagony po 90 k. korzec. Poleca sklep kolejowy Mikołajewska № 1. 1597-2-2
Zgubiono w sobotę wieczorem w drodze z „Lutni” do Alei III wachlarz kościany biały z żółtą wstążką. Uprasza się złożyć w Administracji „Gośca.”
5,000, 2,000 rb. są do ulokowania, wiana zaraz 3%. Biuro „Renometr” III Aleja № 60.
Kiosk wystawowy.
Dębowy w dobrym stanie do sprzedania wiadomość w składzie win Jakóba Halmana, Nowy rynek № 8. 1611-5-1
Poszukuję posady ekspedjenta w sklepie kolonialnym, Wiadomość w Adm. Gośca.



Polecają składki apteczne, kolonialne i apteki po 30, 15 i 10 kop.
„Kapusta
„Stawa Halinowa”
do kwaszenia zimowego, słynna z dobroci, pud 40 k p. Na beczkę potrzeba 6-8 pudów.
„Halinow” Szkoła № 20.
Do powiększonej pracowni sztyldów S. Kobyłańskiego potrzebny uczeń od lat 15. Wiadomość na miejscu II aleja № 31. 1619 5-1